W piątek wieczorem dowiedziałem się, że jadę do Pragi na derby Sparty ze Slavią. Żeby nie przejechać 500 km na jeden mecz, to spróbowałem coś jeszcze znaleźć. Okazało się, że jest jakiś pojedynek o godzinie 14.00, który miał odbyć się niecałe 4 km od Generali Areny. Było to spotkanie rezerw Loko Vltavin z Chabrami. Niestety odbywał się na bocznym boisku. Chwilę, żeśmy się na niego spóźnili, a że dokładny wynik w meczu, w którym jeden z zespołów zdobywa wyraźnie więcej bramek, nie jest zbyt ważny, to poznałem go dopiero teraz. Okazało się, że goście wygrali 5:1.



Rezultat nie powinien nikogo zaskoczyć, bo gospodarze z dorobkiem 1 punktu są na ostatnim miejscu w lidze, która jest 6. poziomem rozgrywkowym w Czechach.

Spotkanie to było dość nudne i według nas MVP meczu został … sędzia główny, który te zawody prowadził perfekcyjnie.

W czasie tego meczu piłki co chwilę wylatywały za mur i nie widzieliśmy, żeby ktoś po nie chodził.
Piłki wyglądały gorzej niż te jakimi grają dzieci na podwórkach. Na podobnym poziomie były siatki bramkowe. Mecz odbywał się na sztucznej murawie.

Nas bardziej interesowało główne boisko, które zrobiło na nas dobre wrażenie. Rano grał tam

pierwszy zespół i udało mi się znaleźć bilet z tego meczu, co powetowało mi fakt, że na rezerwy wstęp był wolny.

Na jednym ze słupów stojących obok bocznego boiska znalazłem fajną vlepkę czeskich groundhopperów. Podobno została ona przyklejona podczas porannego meczu. Wiem, że na tym meczu był Lesław, który jest znanym groundhopperem i fanem BKS-u Bielsko-Biała i TSV 1860 Monachium.

Po meczu weszliśmy na obiad do klubowej restauracji, gdzie kilka osób oglądało hokej. Tam mieliśmy fajną przygodę kulinarną. W jadłospisie był smażony ser z frytkami za 95 koron i hermelin (inny ser) z ziemniakami, który też kosztował 95 koron. Jacek zapytał, czy może dostać hermelin z frytkami. Kelner powiedział, że tak i kazał zapłacić 125 koron. Zdziwiłem się, że o 30 koron więcej. Ja wziąłem zgodnie z jadłospisem smażony ser z frytkami i kosztowało to 95 koron. Porcje były solidne i gdy kończyliśmy je jeść, to kelner postawił na naszym stole hermelin z frytkami. Coś niezrozumiale mruknął i poszedł. Zaczęliśmy się rozglądać, czy to ktoś nie zamierza koło nas usiąść. Kiedy okazało się, że nie, to przystąpiliśmy do podziału i konsumpcji podanej porcji. Nie mam pojęcia, dlaczego tak się stało. Nie narzekamy na to, bo już tego dnia nie byliśmy w stanie już nic zjeść, ale całej sytuacji nie rozumiemy.

Po tej wyżerce ruszyliśmy na piłkarskie danie dnia, czyli na mecz Sparty ze Slavią.

{morfeo 97}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}